



MŁODY MEDYK

MIESIĘCZNIK STUDENTÓW UMB



Ogłoszenia drobne

Widzieliście że nasi doktorzy z UMB konsultowali scenarzystów “Na dobre i na złe”? Mam nadzieję że to oni podsunęli pomysł z wątkiem skakania w miejscu by usłyszeć chrzęst kamieni nerkowych (hilarious)

Może nagrany kolejny sezon “The Pitt” na sorze w USK? Serio, ostatni dyżur był niczym wyrwany z życia Robbiego! T18.5, W58, X35 a na koniec X05. Co za dzień, a w dodatku w Białymstoku!

Pozdrawiam współtowarzyszy studenckiej niedoli, którzy z nieskrywanym robawieniem obserwowali jak “odbieram” pod WNoZem swój awaryjny, piąty budzik w telefonie. Ewidentnie cztery poprzednie nie do końca mnie rozbudziły....

Pozdrawiam chłopaka którego ostatnio znalazłam śpiącego przy toalecie w DS1. Co prawda, był to szok jak Cię znalazłam... jednak skutecznie rozwiąłeś moje zakłopotanie pytając czy chciałabym zjeść halisa. O dziwo, był bardzo smaczny, dzięki!

Serdecznie pozdrawiam Supłowców którzy właśnie przed chwilą obchodzili swoje 75 urodziny! Nie wiem jak to się stało ALE zaczynałem wieczór spacerem obok ds1, a skończyłem sądząc choinkę z wami w lesie. Mega fajna akcja, może jakieś załesianie w przyszłości?

		2		6		4	3	
1	6					2		
3			5		1			9
					4			8
			2	9	5			
2			3					
8			6		3			7
		5					8	2
	4	3		1		9		

INSTRUKCJA ROZWIĄZYWANIA SUDOKU

Zasady rozwiązywania są proste – klasyczne sudoku to diagram 9 x 9, który należy uzupełnić w taki sposób, aby w każdym wierszu, każdej kolumnie i każdym z dziewięciu bloków 3 x 3 znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9 (nie mogą się powtarzać).

**Drodzy
Czytelnicy!**



Pamiętam, jak dużym zdziwieniem na religii w szkole było dla mnie odkrycie, że Wielkanoc jest w Chrześcijaństwie o wiele ważniejszym świętem, niż Boże Narodzenie. Jako wychowanek domu raczej świeckiego i praktykującego okazjonalnie, wyrosłem w przeświadczeniu, że Zajączek to taki lichy kuzyn Mikołaja, któremu średnio się powodzi w życiu. Dopiero z dekadę temu dotarła do mnie informacja, że w kanonie katolickim jest właściwie na odwrót, a już naprawdę niedawno zacząłem ten fakt z całą świadomością doceniać. Może to przez to, że na wiosnę już mnie nie łąpie katar i nie brzęknie mi w nosie? Może i tak, ale to tylko sprawia, że tym bardziej chcę Zajączkowi za ten świecki cud podziękować.

Pobłogosławmy więc kiełbasę (żeby nie miała włosów) i zobaczmy, co znajdziemy w "Medykowej" święconce: parka wierszy, życzenia dla mam po angielsku, trochę horrorów poza naszym pojmowaniem, trochę Pokémonów-detektywów... Jak zwykle, dla każdego coś się znajdzie.

Niezmiennie dziękuję redaktorom za pracę na rzecz naszego miesięcznika i czytelnikom, że wciąż (albo już) jesteście z nami. Zapraszam do lektury!

**Redaktor naczelny
Tomek Kredowski**

Spis treści

- 4** MAGDALENA ZIEMKIEWICZ
Mother's Day
- 5-7** MATEUSZ MALINOWSKI
Trota z Salerno
– Zapomniana pionierka ginekologii
- 7** ORZO
Marzec to miesiąc nauki
- 8** ORZO
Wschodząca diagnostyka
- 9** DZIAŁ (ZŁO)WIESZCZY
MIŁOSZ BARAŃCZUK
Głupi jak but
- 10** KNUR W KITLU
Do dyktatury trzeba dwojga
– "Tango" Sławomira Mrożka
- 11** KINGA GRZELIŃSKA
Nie sposób od wulgaryzmów uciec,
gdy w dupie sztuciec
- 12** WRÓŻKA IRMINA
Magiczny kącik wróżki Irminy

.....
Autorką okładki jest: Zuza Borowska
.....

SKŁAD REDAKCJI MŁODEGO MEDYKA:

Redaktor naczelny: Tomasz Kredowski

Zastępca: Otton Czajkowski

Sekretarz: Wiktoria Żakowicz

Dyrektor Korekty: Wiktoria Żakowicz

Zespół Social Media: Wiktoria Żakowicz

Redaktorzy: Róża Maria Huszcza, Natalia Olszewska, Wiktoria Żakowicz, Miłosz Barańczuk, Maja Talacha, Hanna Krafzik, Julia Młyńczak, Aleksandra Renik, Anna Kożuchowska, Bartosz Tyszkiewicz, Ewelina Truszkowska, Katarzyna Markowska, Kinga Grzelińska, Katarzyna Stańko, Magdalena Ziemkiewicz, Mateusz Malinowski, Aleksandra Żurek, Paweł Gierasimiuk, Weronika Makowska, Zuzanna Borowska, Katarzyna Połubińska, Zofia Snarska, Barbara Walewska, Johannes Hessel.

Skład i druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża
Siedziba Główna Redakcji: Dom Studenta Nr 1, ul. Akademicka 3, 15-267 Białystok

mlodymedyk.redakcja@gmail.com

Mother's Day

Since I was eight years old, I suspected I wasn't going to get married early. Since I was fifteen, I told the world I also wasn't becoming a mother. Back then it was mostly a feeling. But like with many aspects of my life, I made the decision first. And later, with time, the proper reasons found themselves. I'm 22 now. My friends are getting serious. About relationships, futures, and children spoken of like a plan rather than an abstract possibility. I started dating. And suddenly motherhood got close enough to reconsider. Several things, actually. Each one heavier than the last.

The first one isn't even about motherhood. It's about the world itself.

I started questioning it young. It stopped being sweet and innocent earlier than I'd have liked. Not only the rich getting richer, a flawed democracy that somehow still holds, human ignorance, or the ease with which people fight and die for abstract ideas.

We are killing nature. And my child might grow up dealing with things I never had to. Knowing a world where clean water is something you fight for, not something that's just there. Wars keep happening and I know I am lucky to have been born in a time when they are considered cruel rather than just basic politics. But that luck feels fragile. Politicians are losing ground to billionaires. A new system is forming that moves faster than any law can follow. The gap between rich and poor countries is approaching something that might become permanent.

What kind of world would I be saying yes to, on behalf of someone who can't yet say anything at all?

The second fear is newer. More personal. I am, right now, at 22, the happiest I have ever been. It took years to get here. Years of social media whispering that I wasn't pretty enough, smart enough, cool enough, interesting enough. And I finally arrived. I like who I am. I like my freedom.

And they want to take it all away. Motherhood, in practice, asks women to disappear into a role with no real exit. Your body changes. Your time dissolves. Your identity reorganises entirely around someone else. I'm not saying that's wrong. I'm saying I've only just become myself. I'm not ready to give that up.

I'm 22 and I'm already tired. All the risks. The irreversibility. A completely different life you can't step back out of.

The third fear is about the shape of the thing itself.

Men want to be good fathers these days. Cool fathers. The kind who spoil their kids, who are present, who make their children feel like the most important people in the world. I understand it. But somewhere in all of that, they seem to forget the point of marriage itself.

Your wife is not your child's competition. She is the person you chose. How is a woman supposed to willingly give someone a child, knowing that the moment she says yes, she stops being the priority? Not for her own parents, they have each other. Not for her children, they'll find their own people eventually. And not even for her husband, for whom, from now on, the kids will always come first.

What does that teach their daughters? That you are loved fully only before you become a mother. And after that, you learn to need less. And those children, raised cocooned, told they are special, shielded from struggle, they grow up convinced they understand the world when they've barely been allowed to touch it. Disabled by their own parents' love. And what happens when the world doesn't meet them where their parents always did?

A man can always just pay, but a woman who leaves becomes a monster. Usually the child ends up with a single mother who didn't sign up for that, and a father who decided money is the same as presence. It isn't. Children don't feel loved most when they have everything. They feel loved when they can see that their parents love each other. That's what makes them believe they'll one day find it too.

No man wants to answer the "what if". Ask him, what if something goes wrong, what if I need you to choose me, and the question just hangs there. And already, before any child even exists, you feel it. The vision of his future family matters more than how you feel now. You are already not enough compared to someone who doesn't even exist yet. And even if he stays and shows up every day, you can't take it for granted. That uncertainty doesn't go away just because he's there.

And if something real does go wrong, a miscarriage, a crisis, anything that doesn't fit the cool dad story, suddenly he's not the fun one anymore and she has to be Mother Teresa.

That is its own kind of loneliness.

And then there's the biggest fear of mine recently.

What if I wake up at forty and the instinct still hasn't come? The realization that I wanted to feel it and couldn't. That there was love I was supposed to feel and never did. Not because I didn't want to. Because I didn't know how.

Or maybe I did feel it. And still ended up the strict one, the one nobody likes, because the other one decided to be the cool parent instead. Maybe it's not even the fear of missing out, but being unable to. I don't know. I genuinely don't know. And carrying that not-knowing is its own kind of exhaustion.

As I write this, May is beginning. Mother's Day is approaching.

I want to ask you, whoever is reading this, to spend some of that time in real reflection. Not the performative kind. Not just the flowers and the brunch.

Thank your mother. Even if it's complicated. Even if she wasn't perfect, most of them weren't, because most of them never had the chance to be. Many of them didn't consciously choose motherhood. They didn't get to sit with a question like the one I'm sitting with now. They didn't have today's language, today's knowledge, today's hard-won permission to say: I'm not sure I want this.

They didn't have the privilege of not being okay. So whatever she gave you, and however imperfect the shape of it, she made a choice in a world that offered her far fewer. That's worth a moment of real gratitude.

* Not all men

** Unconditional love and appreciation to both of my imperfect parents

Magdalena Ziemkiewicz

Trota z Salerno – Zapomniana pionierka ginekologii.

Trota z Salerno, znana również jako Trocta lub Trotta, a błędnie nazywana Trotulą, jest uznawana za pierwszą ginekolożkę w historii medycyny. Choć jej dokładna data urodzenia i śmierci pozostaje nieznana, przypuszcza się, że żyła na przełomie pierwszej i drugiej połowy XII wieku.

Była jedną z przedstawicielek grupy lekarek określanych mianem Kobiet z Salerno lub Dam z Salerno (*Mulieres Salernitanae*). Były to kobiety, które zdobywały wykształcenie i praktykowały medycynę w *Schola Medica Salernitana* – pierwszej szkole medycznej w Europie, która umożliwiała edukację kobiet. Lekarki z Salerno nie tylko leczyły pacjentów, ale również prowadziły działalność dydaktyczną i publikowały prace naukowe, co było ewenementem w średniowiecznym świecie, zdominowanym przez mężczyzn.

Uniwersytet w Salerno był jednym z najważniejszych ośrodków wiedzy medycznej w ówczesnej Europie Zachodniej. Położenie nad Morzem Tyrreńskim sprzyjało wymianie intelektualnej, umożliwiając łączenie tradycji medycznych świata arabskiego, wschodnio-rzymskiego i zachodnioeuropejskiego.

Trota skrupulatnie dokumentowała swoje doświadczenia medyczne, opisując przeprowadzane przez siebie terapie i metody leczenia. Niektóre z jej opisów zostały włączone do zbioru traktatów dotyczących medycyny kobiecej. Księga o warunkach kobiet, O zabiegach dla kobiet oraz O kosmetykach dla kobiet są najczęściej określane zbiorczo jako Trotula i uchodzą za najważniejszy zbiór tekstów poświęconych zdrowiu kobiet od końca XII do XV wieku. Świadczy o tym ponad 130 zachowanych do dziś rękopisów w języku łacińskim i ponad 60 kopii tłumaczonych na języki narodowe. Teksty te obejmują szeroki zakres medycyny kobiecej od kwestii związanych z ciążą i porodem po zagadnienia związane z kosmetykami. Opierają się na różnych od Galena źródłach, lecz także na tradycji ustnej oraz własnych obserwacjach i doświadczeniach autorów. Autorzy Księgi o warunkach kobiet oraz O kosmetykach dla kobiet pozostają nieznani. Natomiast autor-

żytnym. Jednocześnie odrzucił możliwość, że jego autorką może być kobieta, argumentując to tym, że Trotula jest jedynie cytowana wewnętrznie. To stanowisko stało się fundamentem późniejszych debat na temat Trotuli w XIX i XX wieku. Taki stan rzeczy utrzymywał się aż do lat 70. XX wieku, kiedy druga fala feminizmu na nowo odkryła Trotulę. Artystka Judy Chicago „zaprosiła” Trocę jako jedną z symbolicznych postaci do swojej słynnej feministycznej instalacji artystycznej The Dinner Party. Przy trójkątnym stole zasiadło 39 mitycznych i historycznych kobiet, w tym m.in. Elizabeth Blackwell, pierwsza lekarka w USA. To symboliczne uhonorowanie Trocy ożywiło debatę na temat jej prawdziwej roli w historii medycyny.

Od 1544 roku wszelkie dyskusje dotyczące autorstwa Trotuli opierały się wyłącznie na renesansowym wydaniu przygotowanym przez Georga Krauta. Przełom nastąpił w 1985 roku, kiedy historyk John F. Benton z California Institute of Technology opublikował badanie dotyczące związków Trotuli z jej średniowiecznymi pierwowzorami. Jego analiza była kluczowa ponieważ udowodnił jak obszerne były zmiany wprowadzone przez renesansowych redaktorów. Po raz pierwszy jasno wykazano, że Trotula nie była jednym tekstem ani dziełem jednego autora,

lecz zbiorem trzech różnych traktatów. Lecz przede wszystkim odkrył i potwierdził autentyczne dzieło Trocy, którego rękopis znajduje się w Madrycie. Był to przełomowy dowód na historyczne istnienie Trocy z Salerno i jej wkład w rozwój medycyny.

Po śmierci Bentona w 1988 roku, badania nad Trotulą kontynuowała historyczka Monica H. Green, która podjęła się tłumaczenia tekstu na nowo. Green nie zgodziła się z tezą Bentona, że wszystkie traktaty wchodzące w skład Trotuli zostały napisane przez mężczyzn. Jej badania wykazały, że O zabiegach dla kobiet w najwcześniejszych zachowanych wersjach jest bezpośrednio przypisywane Trocie z Salerno. Co więcej, treść tego traktatu wskazuje na wyraźną znajomość kobiecej anatomii i dostępu do pacjentek co, biorąc pod uwagę ówczesne realia, sugeruje, że autorką była kobieta.

Dziś Trota z Salerno jest uznawana za jedną z pionierek medycyny kobiecej. Choć przez wieki jej imię zostało zapomniane, współczesne badania przywróciły jej należne miejsce w historii medycyny. Jej prace nie tylko przyczyniły się do rozwoju medycyny, ale przez czas stanowiły fundament przyszłej ginekologii.

Mateusz Malinowski

Rycina pochodzi z Miscellanea Medica

Marzec to miesiąc nauki.



Wczoraj był luty, udało się zamknąć oczy na całe 3 sekundy i nagle mamy połowę marca, mrugnąłem jeszcze raz i miesiąc się skończył. Czas ucieka – to zaczyna być faktem, wiele rzeczy do zrobienia – nauka, nauka, nauka...

Czasami dobrze jest gdzieś wyjść, ale co jeśli nadal jesteśmy spragnieni wiedzy?

W tym (minionym) miesiącu mieliśmy okazję być na 3 fantastycznych konferencjach na naszej Alma Mater.

OKOF – Ogólnopolska Konferencja Opieki Farmaceutycznej – 14.03.26

Tegoroczna edycja odbyła się pod hasłem: „Farmaceutyczny portret kobiety: analiza, terapia, profilaktyka”. Konferencja rozpoczęła się od sesji wykładów, które przybliżyły realia pacjentów, zestawione ze schematem nauki. Uczestnicy mieli możliwość uczestniczenia w panelu dyskusyjnym „Bezpieczeństwo farmakoterapii w dobie internetu – jak informacja, media i zagrożenia rynkowe kształtują wybory terapeutyczne kobiet” oraz wielu fantastycznych warsztatach oraz treningach umiejętności miękkich.

„Tematy takie jak antykoncepcja hormonalna, bezpieczeństwo stosowania leków OTC w okresie ciąży czy laktacji, farmakoterapia w osteoporozie czy profilaktyka chorób



zakrzepowo – zatorowych to nie tylko zagadnienia kliniczne – to realne potrzeby kobiet, które wymagają rzetelnej, profesjonalnej i empatycznej edukacji”.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez białostocki oddział Polskiego Towarzystwa Studentów Farmacji.

WhiteStock – 21.03.26

Wiele inspirujących wykładów z wielu dziedzin stomatologii, między innymi: “Regeneracja tkanek przyzębia – niemożliwe może być możliwe”, “Zapalenie przyzębia a dysfunkcja zwarciova i leczenie protetyczne” i “Dlaczego kolorowe kompozyty są niezbędne w stomatologii?”. Zaproszeni pre-

legenci to praktycy i pasjonaci zawodu, więc podczas swoich wystąpień zabrali publiczność na chwilę do swojego świata – gabinetu. Była to już czwarta edycja, którą odwiedziło ponad 400 osób z całej Polski.

Pediatrica Po Studencku – 28.03.26

Wydarzenie zostało zorganizowane przez SKN przy Klinice Pediatrii, Reumatologii, Immunologii i Chorób Metabolicznych Kości. Była to już piąta odsłona konferencji, podczas której w programie były ciekawe wykłady oraz główna część programu – konkurs prac studenckich.

Orzo

Wschodząca diagnostyka

– XII Ogólnopolska Konferencja Studentów Studentów Medycyny Laboratoryjnej 18 kwietnia 2026 mieliśmy okazję być na tegorocznej edycji konferencji na Wydziale Farmaceutycznym na naszej Alma Mater.

W programie znalazły się aż cztery sesje konkursowe prac: nauki podstawowe, diagnostyka kliniczna, mikrobiologiczna oraz doktorancka interdyscyplinarna.

Wykład „AI w diagnostyce laboratoryjnej”, został przeprowadzony przez dr n. med. Tomasza Anyszka, ukazał szerokie możliwości wykorzystania technologii w pracy zawodowej, zaznaczył również, że dalszy rozwój nad modelami – zwłaszcza tymi nakierowany mi na analizę danych – jest niezbędny by wyeliminować ewentualne błędy oraz udoskonalić pracę maszyn. Idealnym uzupełnieniem był kolejny wykład, przeprowadzony przez dr hab.

n. med. Olę Martynę Koper-Lenkiewicz – „Etyka w diagnostyce laboratoryjnej”. Został poruszony temat pobieranych próbek – czy można je wykorzystać ponownie lub wykorzystać w inny sposób? Przyszłościowo tak – ilość pobranego materiału do badań niemal zawsze przekracza potrzebną do badania. Tutaj pojawia się pytanie – co dalej? Mamy kilka możliwości: przekazanie do dalszych badań naukowych, pozostawienie materiału do badania kontrolnego, ponownego, użycie do celów dydaktycznych. Czym różnią się suplementy od leków? Jak je rozpoznać i co stosować? Odpowiedzi na te i inne pytania były jasno przedstawione w niezwykle interesującym wykładzie prof. dr. hab. Wojciecha Mistyka – „Suplementy Diety – nie wszystko złoto co się świeci”.

Orzo

Głupi jak but

Gdy dzwonię do ciebie - „wciąż nie masz czasu”,
choć dni całe przeglądasz tiktoka.
Proszę na tańce - „nie lubisz hałasu”,
lecz na koncert Dody biegiesz w mig oka.

Zapraszam na wino - „przecież nie pijesz”,
choć w zeszły weekend łołyście wódkę.
Czekam cierpliwie, aż tapetę zmyjesz
i trwa to dłużej niż twoją „minutkę”.

Choć bardzo cię kocham, szanuję oraz
traktuję lepiej od tej zgrai wieprzy,
wciąż na mnie narzekasz i częściej coraz
mówisz: „Kaligulo, mógłbyś być lepszy...”

Przynoszę Ci kwiatek, a sobie buta:
nie róża, nie goździk - byle kartofel.
A w obu podarkach puenta wykuta.
But dla mnie - do pary – drugi pantofel...

Miłosz Barańczuk



Od czasu do czasu

Od czasu do czasu świat nas rozdziela
Choć sam niedawno nadał nam godność
I chodź ten czas minął jak jedna niedziela
Poznałem że tylko z tobą czuję prawdziwą wolność

Ciemną nocą twe odbicie w mej powiece
Gdy gasną światła trzymam cię w swej opiece
Czuję jak leżysz gdzieś daleko na wznak
Czekasz i wyglądasz dumasz tak dumnie
a myśl jakby na opak
Mgnie nierozumnie

Zbudowaliśmy sobie dom na tym piasku
I tak od czasu do czasu wracam tam sam
Spojrzeć przed szybę wypełzać z potrzebasku
Tamte chwile są z nami póki wybrzmi ostatnie “kocham”
Dopóki będziemy wciąż tacy sami
Tacy samotni wciąż przemierzać bezkres
i cieszyć się życiem co już jest za nami

Paweł Gierasimiuk

Do dyktatury trzeba dwojga – “Tango” Sławomira Mrożka.

Pierwsza, niedokończona wersja tego tekstu miała ponad 1000 słów. Pierwszy raz od bardzo dawna odniosłem wrażenie, że potrzebowałbym przynajmniej pięciokrotności przestrzeni do druku, żeby zawrzeć ledwie w ćwierci to, co mam do przekazania o książeczce będącej tematem tej polecajki; książeczce niepozornej, bo przeczytałem ją w drodze pociągami z Warszawy Wschodniej. Tamtą wersję postanowiłem skasować. Jak to się mówi w kraju Szekspira: “zwięzłość to dusza rozumu”; rozumny może nie jestem, ale zwięzły być muszę. Dzisiaj więc jednak krótko, a ten akapit niech posłuży za mój list otwarty. Drogi czytelniku: jeśli masz możliwość, to zainteresuj się twórczością Sławomira Mrożka – ja w tej polecajce skupię się tylko na „Tangu”.

„Tango” – dramat, inaczej znany jako “jedna z tych dobrych lektur szkolnych”. Czemu? Jest w nim dużo o zdradzie, bohaterowie są seksistowscy i często wulgarni, a poza tym dramat jest lepszy od prozy i wiersza, bo się najszybciej czyta i nie trzeba nad nim myśleć. To fakt, “Tango” jako historię pewnej... dysfunkcyjnej rodziny czyta się bardzo łatwo. Ale po co czytać? Dramat to tak właściwie scenariusz do spektaklu, a cały spektakl jest na YouTube – wpisz “tango mrozek” i obejrzyj z bliskimi przy obiedzie. Niech ogarnie Cię bezsens świata przedstawionego, zwróć uwagę na to, jak bohaterowie zwracają się do siebie nawzajem – Mrozek jest mistrzem dialogu. Zwróć też uwagę na element, który stanowi drugi powód, dlaczego licealiści darzą “Tango” osobliwą sympatią: postać Artura.

Oj Artur, Artur. Od czego by tu zacząć? Może od tego, że jest studentem medycyny na pięciu fakultetach? Jest też zdrowo rąbnięty; niby to rodzinne, ale w rodzinie czarnych owiec, Artur jest owcą w garniturze: wraca elegancki i ułożony do domu ogarniętego chaosem i bezprawiem, i od razu wprowadza rządę terroru: babcia ląduje na katafalku, a brat babci z głową w klatce dla ptaków. Faszysta? Być może, lecz w tym faszyzmie jest metoda, z którą można się nie zgodzić, ale która ma choć namiastkę sensu – jest to pewnego rodzaju powiew świeżości w domu rodzinnym Artura, który z sensem pożegnał się już dawno. Zresztą nie tylko dom – całe jego otocze-

nie! Sam Artur w którymś momencie mówi, że nieważne, jak wielkim buntownikiem się stanie, jego bunt będzie wpisywał się w porewolucyjną normę; nonkonformizm przechodzi od razu w konformizm, a z konformistów śmieją się rówieśnicy Artura. Ostatecznie rewolucja, która miała Arturowi dać szansę zachowywania się tak, jak uzna za najbardziej w zgodzie z własną moralnością, alienuje go w najbardziej ironiczny i cyniczny sposób – nie zakazując mu de iure niczego, a de facto osadzając go w karczerze własnej osobowości.

A więc czemu polscy licealiści sympatyzują z fikcyjnym faszystą? Jak zwykle, nie mam odpowiedzi, ale mam swoją teorię.

Też odnosisz wrażenie, że Twój głos z biegiem lat liczy się coraz mniej? Mało tego, niesłyszalny jest nie tylko Twój głos, ale i Twój głośny krzyk? Nie ma nas przecież coraz więcej, żeby głos jednego liczył się coraz mniej – przyrost naturalny w Polsce utrzymuje się na negatywie prawie dwie dekady. Mimo to, któryś już rok z rzędu trąbi się o epidemii samotności wśród młodych osób; głównie w kontekście romansów i cmok-cmokania, ale wcale nie lepiej jest w przypadku zwykłych przyjaźni. Z przy-

jaciółmi człowiek ma nie tylko okazję wypić piwo i pograć w gierki, ale też porozmawiać o kwestiach osobiście ważnych: moralności, etyce postępowania, wierze i jej braku, planach na przyszłość, zmaganiach z przeszłością... Rozmowy zazwyczaj pod płaszczykiem właśnie picia piwa i grania w gierki, ale nie mniej przez ten płaszczyk ważne. Bez zrozumienia ze strony choć jednej innej istoty ludzkiej można naprawdę zblizkować, zwłaszcza w świecie, w którym jest multum ścieżek do wyboru, a wszystkie moralne chwyty są dozwolone. W pojedynkę człowiek jest sam przeciwko wszystkim, a z kimś innym? Można i konie kraść, i organizować rewolucję, i ... co innego? – Zatańczyć tango.

Muszę się aktywnie powstrzymywać, żeby nie napisać więcej – to już byłby spoiler. Pozwolę sobie tylko na ten jeden mały, maciupenki: w “Tangu” faktycznie tańczone jest tango, ale tylko jeden raz. Na razie, bazie! Wracam grać w brydżka.





Nie sposób od wulgaryzmów uciec, gdy w dupie sztuciec

Ostrzeżenie: w tym artykule padają niecenzuralne słowa. Jeśli jest to dla Ciebie poważny problem, zrezygnuj z dalszego czytania... Chociaż pewnie będziesz żałować.

Rozmowa z mamą i nagle z moich ust pada: “w dupach się im poprzewracało!”. Tak zaczęłam się zastanawiać, jak bogaty w wulgaryzmy jest nasz język ojczysty. Z tej refleksji powstał „projekt badawczy”: sprawdzić, ile takich powiedzonek znamy. Grupa badana: moi znajomi. Wyniki? Lista na moment pisania tego artykułu liczy 163 pozycje i stale się rozrasta.

Wulgaryzmami nazywamy wyrazy, zwroty lub wyrażenia uznawane za nieprzyzwoite, ordynarne, obsceniczne lub rażące. Słowo “wulgaryzm” wywodzi się z łacińskiego słowa *vulgus*, które oznaczało ‘prostych ludzi’. Dawniej język wulgarny przypisywany był więc niższym grupom społecznym. Dziś rzucamy mięsem niezależnie od poziomu wykształcenia, statusu materialnego, pochodzenia czy płci. Co więcej, badania statystyczne mówią o wzroście częstotliwości stosowania przez użytkowników języka polskiego brzydkich słów w codziennej komunikacji (aż 8 na 10 dorosłych używa wulgaryzmów). Dlaczego tak chętnie po nie sięgamy?

Wulgarne słownictwo bez wątpienia stanowi sposób intensyfikacji przekazu, pozwala wyrażać silne emocje oraz nierzadko pełni funkcję celowego ataku słownego wymierzonego w rozmówcę. Może mieć również o dziwo charakter pozytywny, sprzyjając skracaniu dystansu i budowaniu relacji. Sprawiamy wtedy wrażenie bardziej szczerych i otwartych. Bywa też czasem ekspresją zachwytu. To nie wyczerpuje jego pozytywnych aspektów. Badania wykazały, że używanie niecenzuralnego języka może zmniejszać odczucie bólu oraz zwiększać wydolność organizmu. Efekt hipotalgezji, czyli zmniejszonego odczuwania bólu zależy od tego, czy dana osoba dużo przeklina na co dzień. Podobny efekt

mogą mieć wulgarne gesty, jak na przykład gest Kozakiewicza.

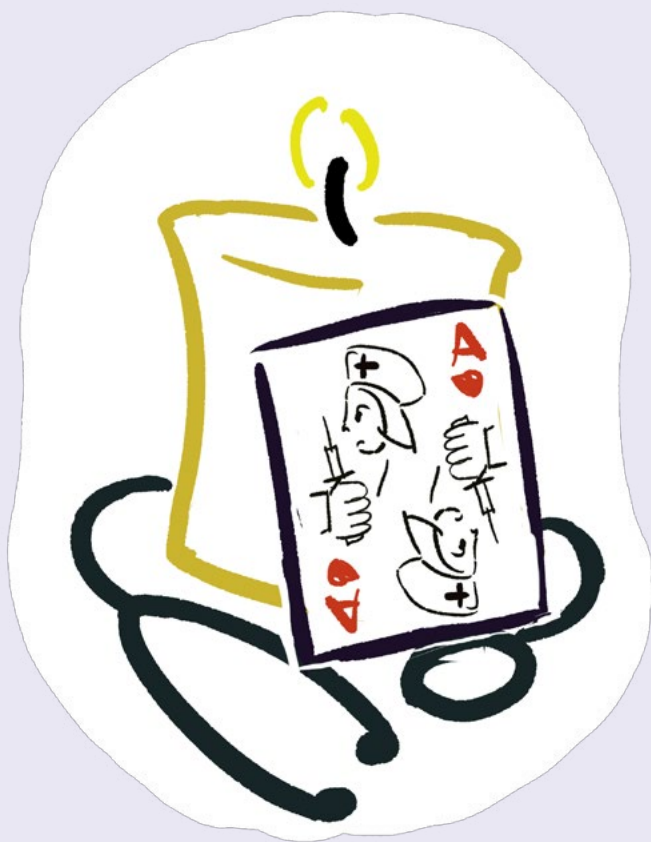
Co więcej, szczególną pozycję wulgaryzmów w języku potwierdza zjawisko afazji: w jej przebiegu chory traci zdolność mówienia i rozumienia wypowiedzi, nie tracąc przy tym zdolności przeklinania.

Gdy mówimy o wyrażeniach pejoratywnych, najczęściej jednak zależy nam na podkreśleniu negatywnych odczuć związanych z danym zjawiskiem, np. wtedy gdy nasz mały palec ma bliskie spotkanie z rogiem szafki. Wtedy wszystkim ciśnie się na usta soczysta... Nieprzypadkowo wiele “brzydkich słów” odnosi się do tabu seksualnego i sfery fizjologii. Pojęcia związane z naszym ciałem, zwłaszcza te nieestetyczne są wyjątkowo dobrą bazą do wulgaryzacji i choćby skały srały, nie da się ich całkowicie wyeliminować z naszego języka. Wulgarne słownictwo znajdziemy dziś niemal wszędzie: w tekstach KULTURY (o zgrozo!), wypowiedziach polityków i dziennikarzy, w sytuacjach zarówno nieformalnych, jak i formalnych. Staje się ono nieodłącznym elementem codziennego języka. Bo w końcu nic tak nie zamyka dyskusji jak: “w dupie byłeś, gówno widziałeś”, a czasem równie dobrze wystarczy chłodne: “gówno prawda”.

Pisząc ten artykuł, natrafiłam na badania, które pokazują ciekawy paradoks: sami chętnie używamy wulgaryzmów, ale jednocześnie niekoniecznie lubimy, gdy robią to inni. Wychodzi więc na to, że problemem nie są same brzydkie słowa, tylko to, kto je wypowiada i w jakim kontekście. Jedno jest pewne. Wulgaryzmy nie zawsze są eleganckie, ale często skuteczne. Czasem kończy się to spokojną refleksją, a czasem bardzo dosadnym podsumowaniem. „I tego Wam życzę, dostojni Panowie, żebyście się nie posrali.”

Kinga Grzelińska

Magiczny kącik wróżki Irminy



Drodzy Czytelnicy,

Czy kiedykolwiek siedzieliście przyku- ci do biurka z ciężkim sercem i milionem pytań w głowie? Czy przypominacie sobie takie sytuacje, w których poczucie niepew- ności nie dawało Wam spać? Jeśli tak - ten tekst jest dla Was! Dzisiaj przedstawię od- powiedzi na pytania studentów najczęściej zadawane pod salami egzaminacyjnymi*.

Czy dostanę jakieś punkty za dobre chęci?

Magiczna kula podpowiada: „Dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane”.

Czy udałoby mi się przetrwać studia bez kofeiny? Czy byłoby to fizycznie możliwe?

Myślę, że nie trzeba posiadać czarodziej- skich kwalifikacji, aby odpowiedzieć: kawa to już nie tylko napój - kawa to styl życia (albo system jego podtrzymywania ;)). I nie, nie da się przeżyć studiów bez kofeiny... chyba że dysponujesz naprawdę potężnymi nadprzyrodzonymi mocami!

A może by tak rzucić wszystko i wyje- chać... No właśnie, gdzie?

Ze szczyptą magicznej pomocy proponuję: fanom plaż przy ograniczonym budżecie - Czarnogórę lub Albanie, na krótki city break - Sofię (stolicę Bułgarii) albo bliżej - Pragę (stolicę Czech) czy też Wilno (stolicę Litwy), poszukującym egzotycznych wra- żeń - Tajlandię, a dla burżuazji... również polskie morze ;).

Czy istnieje jakaś wersja mnie, która się nauczyła? Czy mogę się z nią zamienić?

Tak, istnieje - w równoległej rzeczywisto- ści nr 500. Taka wersja Ciebie nauczyła się na wszystkie egzaminy, regularnie chodzi na pilates/siłownię, pije idealną ilość wody, robi meal prep w każdą niedzielę, ma dwa- dziesiątka dwa źródła dochodu i studiuje trzy kierunki jednocześnie... A, no i oczywiście - co piątek imprezuje i prowadzi bujne życie towarzyskie. Niestety, nawet jeśli się z nią zamienisz, to dalej znajdzie się ktoś, kto Cię bez powodu skrytykuje. Dalej nie będziesz „wystarczający/a” według wszystkich stan- dardów piękna, sukcesu czy produktywno- ści. Pozwól więc sobie czasem: nie zdać, odpuścić, odpocząć i wyśmiać te wszystkie reguły... Idź przed siebie po swojemu.

* Zawsze warto zawczasu przygotować się na sesję letnią! Pamiętajcie o odpowiednim nastawieniu i oczywiście afirmacjach typu: „Gwiazdy mi sprzyjają i nastrzelam dobrze.” oraz „Trzy to moja szczęśliwa liczba”.

A jeśli macie jakieś inne pytania, które chcielibyście zadać mi, Wróżce Irminie, kie- rujcie je na maila: mlodymedyk.redakcja@gmail.com

Wróżka Irmina



MŁODY MEDYK

MIESIĘCZNIK STUDENTÓW UMB

**Kochasz pisać lub rysować?
Interesujesz się filmem i popkulturą?**

DOLĄCZ DO NAS JUŻ DZIŚ!

**Wyślij swój tekst na adres:
mlodymedyk.redakcja@gmail.com**

